



JAN MAJKA

Dnia 21 marca 1947 r. w Stopnicy Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Radomiu, ekspozytura przy Sądzie Grodzkim w Stopnicy, w osobie sędziego mgr. A. Stanuli, z udziałem protokolanta T. Laskowskiego, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 kpk, świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Jan Majka
Wiek	60 lat
Imiona rodziców	Bartłomiej, Franciszka
Miejsce zamieszkania	Kuchary, gm. Szczytniki
Zajęcie	rolnik
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarany
Stosunek do stron	obcy

5 kwietnia 1943 r. zostałem wzięty z pola według listy, na której byliśmy: ja, mój syn Henryk, brat Stanisław i zięć Józef Wilk. Wówczas jednak udało się [Niemcom] złapać mnie, Szymona Prażaśka [?], Bronisława Molendę i Stefana Orkisz. Zawieźli nas do Radomia i tam w [siedzibie] gestapo przez tydzień mojego pobytu byłem bity, kopany, mimo że byłem zakuty w kajdany, powybijali mi zęby moje [własne] i sztuczne. Podczas przesłuchania nie stawiano mi żadnych konkretnych pytań, tylko mi powiedzieli: „Ty wiesz, coś z Niemcami robił”.

Następnie zostałem wywieziony do Oświęcimia, a po drodze w Kielcach usłyszałem przypadkowo, jak eskortujący mówili do innych Niemców: „politischer”, [co znaczy],

że zostałem aresztowany za politykę. Oprócz wyżej wymienionych zostali ze mną wywiezieni: nauczyciele z Szydłowa i z Piotrkowic oraz Jan Łukasik ze Szczytnik.

Przez rok byłem w Oświęcimiu, [pracowałem] przy budowie fabryk w miejscowości Monowice (w [podoboże] Buna). W Oświęcimiu za ucieczkę jednego Polaka [Niemcy] brali pięciu innych, za ucieczkę dwóch Żydów wzięli dwóch Polaków i nie wiadomo, co z nimi robili. Wykonywali publiczne egzekucje przez powieszenie, bili za najmniejsze przewinienie. W czasie transportowania pakowali nas [do wagonu] tyłu, że jeden przy drugim był ściśnięty.

Później byłem w Düsseldorfie i Buchenwaldzie. 23 kwietnia 1945 r. zostałem oswobodzony przez Amerykanów w Bawarii.

Straciłem w czasie pobytu w obozach zdrowie i mam wrażenie, że gdyby nie oswobodzenie, byłbym już dłużej nie wytrzymał. Na ręce wytatuowano mi w Oświęcimiu nr 115 460 i w Buchenwaldzie 79 370. Tatuaż wykonywano również dlatego, że według poufnych wiadomości z Krakowa, z rządu generalnego gubernatora Franka, wszyscy więźniowie w ciągu roku mieli być zlikwidowani.

Miałem operowaną rękę przez więźnia Polaka dr. Patkowskiego z Warszawy.

W Radomiu był ze mną Koziowski [?] z Pacanowa, a w Buchenwaldzie Kołczyński i Henryk Pytko – również z Pacanowa. Jaki ich los spotkał, tego nie wiem.

W czasie ofensywy w 1944 r. został zabity mój syn Bogdan i około dziesięciu ludzi z Kuchar, Skorbaczowa i Prus.